GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Poniedziałek 26 Września 1932 | Nr. 268

Dzień pracownika umysłowego

dniem mobilizacji zawodowej

Dzień dzisiejszy staraniem Rady Okręgowej Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych został w Warszawie poświęcony sprawie inteligencji zawodowej. Po raz pierwszy w Polsce świat pracy będzie obchodził Dzień Pracownika Umysłowego.

Dzień dzisiejszy ma być dniem mobilizacji zawodowej pod hasłem: Wszyscy w szeregi związków zawodowych!

Szalejący od dłuższego czasu kryzys gospodarczy wprowadził świat pracy w osobliwe warunki istnienia. Dziesiątki tysięcy bezrobotnych, nieustanne redukcje płac i personelu, pogorszenie warunków pracy, atak na zdobycze socjalne, ścieśnianie ubezpieczeń społecznych — oto skutki kryzysu, ciężary, które spadły na kruche barki pracownicze. Żeby się wydobyć z tych osobliwych warunków, musi świat pracy stanąć w karnych szeregach organizacyjnych, rozwinąć jednolity front i poprowadzić walkę aż do zwycięstwa! Taki cel wytknęli sobie organizatorzy Dnia Pracownika Umysłowego.

Na program Dnia złoży się uroczysta akademja w sali Rady miejskiej o godz. 7-ej wiecz. oraz zawody sportowe. Program podawaliśmy we wczorajszym dodatku „Ze Świata Pracy".

Pragnąc poprzeć rozwój sportu pracowniczego, redakcja „Ostatnich Wiadomości" ufundowała dwie nagrody w postaci srebrnych pucharów dla zwycięzców w dzisiejszych zawodach.

Obniżka ceny gazu możliwa

bez redukcji płac robotniczych

Ostatnio rozgorzała kampanja prasowa w sprawie obniżki ceny gazu w Warszawie. Należymy do pierwszych, którzy podjęli hasło obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby, widząc w tem środek na złagodzenie skutków kryzysu. A więc i obniżka ceny gazu została przez nas uwzględniona.

Jeśli teraz podnosimy szereg zastrzeżeń przeciw proponowanej obniżce, czynimy to dlatego, że pod hasłem obniżki ceny gazu chce się przemycić redukcję poborów pracowników gazowni.

Rozporządzamy materjałami rzeczowymi, z których wynika, że cena gazu może być obniżona i bynajmniej nie trzeba uderzać pracowników po kieszeniach.

Pomijając fakt, że gaz i tak w Warszawie jest najtańszy, gazownia daje olbrzymie dochody. W roku 1930/31 czysty zysk wynosił 5.200.000 zł. Za rok ub. Magistrat już otrzymał 2.500.000 zł. Oprócz przelanych sum do Magistratu gotówką, wszystkie instytucje państwowe i komunalne otrzymują gaz i koks na rachunek Magistratu, który inkasu je należności.

Jeśli więc Magistrat chce obniżyć cenę gazu, może to zrobić bez uszczerbku dla przedsiębiorstwa, zrzekając się części swych dochodów.

Pierwszym krokiem do obniżki ceny gazu powinno być skasowanie, względnie obniżenie czynszu za dzierżawę gazomierzy. Ta opłata jest najbardziej dokuczliwa dla szerokich rzesz.

Poza tem cena gazu będzie mogła być obniżona, jeśli gazownia warszawska zacznie otrzymywać węgiel na warunkach eksportowych do Szwecji.

To jest najwłaściwsza droga prowadząca do obniżki ceny gazu w Warszawie.

Jeśli Gandhi umrze

życie Anglików jest niepewne

LONDYN, (ATE). — Z Bombaju donoszą, że Gandhi rozpoczął dziś piąty dzień strajku głodowego. Jest on niezwykle osłabiony i stracił 4 i pół funta wagi.

Wczoraj Gandhi otrzymał depeszę z Ameryki, wyrażającą zdumienie, że zamierza umrzeć dla jednej z sekt hinduskich a nie zaś dla dobra całego narodu hinduskiego. Gandhi odpowiedział, że śmierć jego wzmocni nacjonalizm hinduski.

Jeden z przywódców hinduskich, który na znak solidarności z Gandhim rozpoczął strajk głodowy, po upływie 24 godzin popełnił samobójstwo.

Do Nowego Jorku przybył znany przywódca hinduski Patel, który rozpoczął wielką akcję propagandową. Patel oświadczył, że Anglja ukradła Indje i musi je zwrócić prawym właścicielom. Hindusi dążą do uzyskania niepodległości. Gandhi jest jedyną przeszkodą wybuchu rewolucji w Indjach. W razie jego śmierci życie Anglików w Indjach stanie się niepewnem. Patel wyraził nadzieję, że Gandhi przeżyje głodówkę.

800.000 funtów szterlingów dla przemysłu cukrowniczego

W dniu 21 b. m. podpisane zostały w Londynie umowy między grupą banków angielskich z British Overseas Bankiem na czele z obu polskimi związkami przemysłu cukrowniczego, na kredyty niezbędne dla przeprowadzenia zbliżającej się kampanji cukrowniczej. Ogólna suma obecnie uzyskanych pożyczek wynosi 800.000 funtów sterlingów.

Kobieta i dwoje dzieci

znalazły śmierć w płonącej wsi

PIŃSK. — Dnia 23-go b. m. o godz. 9-ej min. 50 we wsi Rubel, pow. stoliński wybuchł pożar z nieustalonych przyczyn.

Pożar objął wkrótce niemal całą wieś. W płomieniach zginęła kobieta oraz dwoje dzieci. Spłonęło 350 zagród gospodarskich, a ponadto większe ilości zboża. Straty są dotychczas nie ustalone, jednak według prowizorycznych obliczeń są one ogromne.

Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenia, celem wykrycia przyczyny tego strasznego pożaru.

Ćwiczenia wojskowe K. P. W.

Wczoraj odbyły się pod Warszawą ćwiczenia polowe Kolejowego Przysposobienia wojskowego zorganizowane przez zarząd główny K. P. W. z okazji Święta Kolejarza Polskiego.

O godz. 9.45 rano wyruszył specjalny pociąg na miejsce ćwiczeń, wiozący przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Na ćwiczenia przybyli między innymi p. p. Minister Butkiewicz, b. mn. Kühn, gen. Kwaśniewski z Inspektoratu Sił Zbrojnych, gen. Kasprzycki z M .S. Wojsk. woj. Jaroszewicz. Przedstawicieli władz informował o założeniu i przebiegu ćwiczeń wiceprezes Zarządu Głównego K. W. P. mjr. dypl. J. Patoczka, pod którego kierownictwem odbywały się ćwiczenia.

Oddział K. W .P. którego zadaniem było odbudowanie i uruchomienie zniszczonej linji i stacji kolejowej, wywiązał się doskonale ze swego zadania. Eskadry lotnictwa nieprzyjacielskiego bombami i ogniem karabinów maszynowych kilkakrotnie zmuszały kolejarzy do przerywania pracy, która jednak posuwała się w błyskawicznym tempie, tak, że w godzinę po przybyciu oddziału K. P. W. dowódca p. Majewski mógł zameldować o gotowości przyjęcia pierwszego pociągu.

Goście jednomyślnie podkreślali niezwykłą sprawność i zapał, z jakim dzielni kolejarze uczestniczyli w ćwiczeniach.

Napad szczurów na żebraka

(Za) Wczoraj do szopy St. Woźniaka w Grodzisku zaszedł jakiś pijany osobnik i ułożył się do snu.

W czasie snu został on napadnięty przez gromadę szczurów i dotkliwie pogryziony w twarz, nos i ręce.

Nie pomogły rozpaczliwe wołania o pomoc, szczury w dalszym ciągu atakowały przybysza, który prawdopodobnie, kładąc się do snu, swym ciężarem zgniótł gniazdo i podusił młode.

Dopiero kilka psów położyło kres atakom.

Chorego umieszczono w szpitalu. Jest to Jan Ciupalski, wędrowny żebrak, stały mieszkaniec Skarżyska.

Zlikwidowanie szajki bandyckiej

(Za) Na terenie Żyrardowa i okolicy grasowała przez dłuższy czas pod kierownictwem A. Kubiaka dobrze zorganizowana szajka złodziei, która na swem sumieniu ma szereg kradzieży oraz kilka zbrojnych napadów.

Banda ta była postrachem dla mieszkańców okolicznych wsi, gdyż członkowie jej wpadali do mieszkań, sklepów, masarni i pod groźbą rewolwerów wymuszali pieniądze, wódkę, wędliny i t. p. potrzebne im artykuły.

Policja niejednokrotnie zastawiała na bandę sidła, lecz szajka, mając swych wywiadowców, w sprytny sposób omijała zastawioną pułapkę.

Ale do czasu dzban wodę nosi.

Ostatnio bandyci napadli na dom p. pułkownika R., zam. w Radziwiłłowie. W czasie jego nieobecności sterroryzowali rodzinę i zabrali różne cenne przedmioty wartości 6 tysięcy złotych, oraz kilkadziesiąt złotych.

Policja, po pozostawionych na miejscu odciskach palców, stwierdziła, że napadu dokonała banda złodziejska Kubiaka, z Walczakiem i Badowskim.

W czasie pościgu zatrzymany został Walczak wraz z częścią skradzionych u pułkownika przedmiotów. Inni, gęsto ostrzeliwując się, zbiegli w lasy bolimowskie.

Przed kilku dniami patrol policyjny w krzakach pod Żyrardowem znalazł człowieka, leżącego w kałuży krwi. Przewieziony do szpitala ów człowiek, został rozpoznany jako A. Kubiak, poszukiwany właśnie przez policję.

U rannego lekarz stwierdził kilkanaście ran kłutych, zadanych ostrym nożem. Kubiak został tak porżnięty, przez Badowskiego i jego kochankę, H. Jaktorską, w sprzeczce przy podziale łupu, pochodzącego z kradzieży ze sklepu Domagalskiego.

Jaktorska została natychmiast zatrzymana, zaś Badowski zbiegł i ukrywał się przed policją, został jednak w czasie obławy ujęty i osadzony w więzieniu.

Badowski, w czasie ukrywania się przed policją, w lesie międzyborowskim spotkał swą matkę, która poczęła robić mu wyrzuty, wówczas, wyrodny syn dobył rewolweru i zmierzył do matki, chcąc ją zabić, lecz rewolwer się zaciął i nie wystrzelił. Widząc, że zamiar jego spalił na panewce, cisnął rewolwerem o ziemię i zbiegł w głąb lasu, gdzie został ujęty i osadzony wraz z Jaktorską w więzieniu.

Krewki urzędnik

wymierzał sprawiedliwość za szykany

Proces zapalczywego urzędnika Kazimierza Zielińskiego, który będąc zredukowany z posady w Funduszu bezrobocia, wymierzył sobie satysfakcję, obijając szpicrutą swoich zwierzchników, jest dowodem, że człowiek utraciwszy źródło zarobków zdolny jest do najbardziej desperackich czynów.

P. Zieliński z Wilna przyjechał interwenjować w swej sprawie w dyrekcji Funduszu Bezrobocia. Podczas ostrej rozmowy z dyrektorem, obraził go:

— Pan nie jest godzien podania ręki, wszystko, co pan ma przeciwko mnie, to kłamstwo i podłość.

Wyrzuciwszy z siebie jednym tchem te słowa, Zieliński w stanie najwyższego rozdrażnienia wybiegł.

Po miesiącu zjawił się ponownie i wówczas znieważył czynnie znajdującego się w dyrekcji dawnego kierownika swego z Wilna. Szpicrutą uderzył go kilkakrotnie po głowie i plecach, a w dodatku nawymyślał mu od łobuzów.

Upłynęły dwa tygodnie, spędzone bez pracy i zarobków, gdy Zieliński napadł na wychodzącego z dyrekcji kierownika wydziału prezydjalnego i uderzył go parę razy laską w głowę.

Zato wszystko wytoczono Zielińskiemu proces karny o nieposzanowanie władzy. Przesiedział 7 tygodni w areszcie prewencyjnym, ponieważ obawiano się, że może dokonać dalszych napaści. Przez ten czas zbadano w instytucji dokładnie sprawę Zielińskiego, umorzono niesłusznie wytoczoną mu dyscyplinarkę, a nadto przyznano mu trzymiesięczną gażę, jako odszkodowanie za zwolnienie z posady.

Wczorajsza rozprawa zapowiadała się burzliwie, ponieważ zgłosili się świadkowie na okoliczność, robienia szykan, co w świetle późniejszego załagodzenia krzywdy, uczynionej pochopnie Zielińskiemu, wyglądało na rzecz dość wiarygodną.

Oskarżony przyznał się jednak do winy i kwestja badania świadków odpadła. Prokurator miast domagać się surowej kary, podniósł okoliczności łagodzące i przyznał, że Zielińskiego mogło doprowadzić do irytacji postępowanie zwierzchników.

Sędzia Kozakowski, skazując Zielińskiego na 1 rok więzienia, karę zawiesił, zalecając oskarżonemu powściągliwość, nawet w tym wypadku, gdy dzieje mu się jawna niesprawiedliwość.

Zieliński, choć mu się upiekło tym razem, ma jeszcze jedną podobną sprawę o zniesławienie wicewojewody lubelskiego i przebywa w więzieniu.

Przygody wesołej wdówki

Ta, ktora lubi tylko dziewczynki

Dzieje pewnej znajomości przystojnej wdówki po aptekarzu, pani Heleny K. z szykowną tancereczką nocnego lokalu „Sielanka". — prześwietlał wczoraj sąd okręgowy.

Bogata aptekarzowa, kobieta o specjalnych gustach, lubiła zapraszać do swego stolika w knajpie tancerki i fetowała je trunkami. Znana była z takich upodobań we wszystkich nocnych lokalach rozrywkowych, a w podmiejskiej „Sielance" wyprawiała huczne zabawy, pod tytułem: „Kobieta, wino, śpiew"

Bo pani K. przenosiła towarzystwo kobiece nad stosunki z mężczyznami i w zabawach urządzanych przez nią, zawsze brała udział płeć piękna.

Ostatni występ pani K. w „Sielance" miał epilog niebardzo wesoły. Coprawda zaproszona do stolika, artystka p. Maria Jaskierska, śpiewała wyjątkowo gorąco i upojnie cygańskie romanse, swój zwykły program. — ale...

Do rana ciągnęła się beztroska zabawa i z brzaskiem dnia postanowiono nie kończyć hulanki, tylko zmienić lokal z „Sielanki" — wesoła czwórka wróciła taksówkami do Warszawy i odwiedziła restaurację przy ulicy Zielnej 3.

Wprost stamtąd pani K. ze złą miną podążyła do komisarjatu policji, zarzucając p. Marji Jaskierskiej kradzież pierścionka z brylantem, wartości 1800 złotych. Tak wielka strata nie otrzeźwiła jej jednak całkowicie. Policjanci fachowemi spojrzeniami ocenili szmer w główce pięknej wdówki na 45 procent.

Tancerka p. Jaskierska stanąwszy przed sądem nie przyznała się do kradzieży pierścionka, oświadczając, że pani aptekarzowej zabrakło gotówki na zapłacenie rachunków w „Sielance" i przy ulicy Zielnej. W jednym lokalu jako zastaw wręczyła złotą bransoletę, gdzieindziej złoty zegarek. Mogła w ten sposób uczynić z pierścionkiem w restauracji, gdzie ostatnio bawiły.

Służba restauracyjna zaprzeczała jednak, by podchmielona wdówka promonowała komukolwiek w ich obecności kupno pierścionka.

Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Święto Kolejarza Polskiego

Dziś przypada doroczne święto wielkiej kolejowej armji pracy — Święto Kolejarza Polskiego.

Bez potrzeby jest podkreślenie tu znaczenia kolei dla życia gospodarczego kraju, każdy zdaje sobie również sprawę ze znaczenia arteryj komunikacyjnych kolejowych w czasie wojny, należy jednak zwrócić uwagę na rolę pracownika kolejowego.

Praca zawodowa kolejarza, bez różnicy stanowisk i rang jest jednakowo ciężka, jednakowo odpowiedzialna. Pod jego opieką znajdują się wszystkie arterje komunikacyjne, w ich ręce składają ufnie swe życie i mienie tysiące, i setki tysięcy współobywateli. Od każdego kolejarza na każdem stanowisku zależy, aby ta ufność nie przemieniła się w bolesny lub zgoła tragiczny zawód: od spełnienia swej powinności przez każdego kolejarza zależy normalne funkcjonowanie komunikacji w kraju, na kolejarzach ciąży jednakowa cząstka odpowiedzialności.

W swą trudną pracę zawodową kolejarze wkładają — należy to przyznać na podstawie dotychczasowego doświadczenia — maksimum dobrej woli, jeśli zaś nawet zdarzają się niedociągnięcia, to wypływają one raczej z ogromu machiny kolejowej, z ogromu drobnych funkcyj i czynności, których minimalne nawet opóźnienie stwarza tak groźne następstwa.

Ale praca zawodowa nie wystarcza kolejarzom. Czas wolny od służby poświęcają oni wytężonej i owocnej pracy społecznej i to nietylko we własnym gronie, lecz i dla dobra państwa.

W dniu Święta Kolejarza Polskiego pracownicy P. K. P. czynią przegląd swego dorobku na tem polu. Dziś właśnie wobec najwyższych dostojników państwa nastąpi ten przegląd, nastąpi rewja pracy, której ramy organizacyjne stanowi Kolejowe Przysposobienie Wojskowe.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, istniejące od niespełna lat 5-ciu stanowi wzorowy przykład ofiarności mas kolejarskich. W ciągu tak krótkiego okresu czasu organizacja ta zjednoczyła kilkadziesiąt tysięcy kolejarzy bez różnicy przekonań politycznych, tych kolejarzy, którzy zdają sobie sprawę, iż na wypadek wojny, należyte funkcjonowanie i przygotowanie kolei może zadecydować o pomyślnym wyniku już nietylko poszczególnych kampanji, ale nawet całej wojny.

Wesoły Kącik

PANNA MANIA.



— Panno Maniu, pójdziemy na salę tańca? — zaproponował pan Wacław, spotkawszy pannę Manię na ulicy.

— Poszłabym... Ale nie mogę. Nie ubrana jestem.

— Co panna Mania opowiada? Wszystko, jak się należy zakryte.

— Ale sukienka nieodpowiednia.

— Iii... grunt, żeby obrazy moralności czyli gołego ciała nie było. Reszta fraier! Idziemy?

— Noo.. dobrze. Ale pod jednym warunkiem, że najpierw pójdziemy co zjeść.

— Dobra! — zgodził się pan Wacław — Panna coś przekąsi, ja się piwa napiję i walaj na tańce.

Weszli do niewielkiej restauracji. Pan Wacław obstalował kotlet cielęcy dla damy i piwo dla siebie.

Panna Mania zjadła kotlet, obtarła usta serwetką i westchnęła tęsknie:

— Jeszczebym coś zjadła.

Kawaler spojrzał zdziwiony, podrapał się w głowę, ale zawołał kelnera.

— Kotlet wieprzowy — obstalowała panna Mania.

Po minucie talerz był znów pusty.

— Sprząta z talerzy, jak za przeproszeniem odkurzacz elektryczny — podziwiał z goryczą w sercu pan Wacław.

Tymczasem jego towarzyszka po raz drugi obtarła usta i tym razem już sama skinęła na kelnera.

— Panie kelner, zrazy z kaszą macie?

Panu Wacławowi zrobiło się gorąco.

— Wściekł się dziewczynie żołądek, czy co?

Zrazy znikały z talerza, a wraz z niemi znikała sympatja pana Wacława dla panny Mani i zastępowała ją wściekłość.

— Już mnie, cholera, na 7 złotych objadła.

I kiedy panna znów skinęła na kelnera pan Wacław poczuł, że go żółć zalewa.

— Swoją drogą — zaczął delikatnie — to tu jest drogo. Taki kotlet 2 złote kosztuje, także samo zrazy...

— To ja teraz coś taniego zjem — szepnęła ze skruchą panna Mania. — Kelner! Raz kiełbasę z kapustą! Tylko dużą porcję wybrać.

Pan Wacław siedział, jak na szpilkach.

Kiełbasa szła już pannie Mani ztrudem. Widać było, że zadaje sobie przymus, a przy ostatnim kęsie zaczęło się jej odbijać.

W panu Wacławie gotowało się wszystko. I gdy panna Mania po raz piąty wezwała kelnera, zerwał się od stolika i ryknął.

— Cud, prawdziwy cud?!

— Co się stało, panie Wacuś?

— Z przyzwoitą panną wszedłem, a ze świnią siedzę!

Panna Mania zaczerwieniła się, jak burak, odbiło jej się mocniej i zalała się łzmi.

— Nawet świnia, jak czkawki dostanie, żreć przestaje — piorunował pan Wacław — a panna żresz i żresz!

— Ja... ja... musiałam... — łkała panna Mania.

— Dlaczego?!

— Żeby z panem iść na tańce... uuu...

— ?!!

— Bo ja... ja... jestem w sukience mojej starszej siostry... dla mnie za luźna... to ja... chciałam się napchać, żeby dobrze leżała...

Napoleon Sądek.

O honor Wileńszczyzny

Szmugiel tytoniu i papierosów na Wileńszczyźnie dokonywa się z dwuch stron: z Łotwy i z Litwy. Z obu stron zresztą przychodzą produkty łotewskie.

Produkty te mają na Wileńszczyźnie duży zbyt. Władze celne i policyjne prowadzą z tym szmuglem ostrą walkę — i ostatecznie odniesie ona zwycięstwo, a winni będą surowo ukarani. Walka ta z natury rzeczy jest jednak bardzo trudna, a na Wileńszczyźnie może trudniejsza, niż gdzieindziej, bo podobno palą tam masowo szmuglowane papierosy, także urzędnicy państwowi. Mówi się też, że również urzędnicy sądowi palą szmuglowane wyroby tytoniowe.

Gdyby to było prawdą, byłoby to okropne. Sądownictwo jest tym punktem archimedesowym, o który opiera się wszystko w państwie. Sądownictwo stoi na straży prawa i ustaw i ono jest powołane do tego, by osądzać, czy kto prawa i ustawy nie przekroczył. Trzeba zaś przyznać, że sądownictwo nasze, od chwili gdy powstało razem z odrodzonem Państwem Polskiem, stale zyskuje na powadze i powszechnem do siebie zaufaniu.

Nie chce się zatem nawet przypuszczać, by urzędnicy sądowi palili szmuglowane wyroby tytoniowe. Ten, kto pali szmugiel, popełnia wielką zbrodnię akcji przeciwpaństwowej. W Polsce wyrób produktów tytoniowych jest zastrzeżony dla państwa pod nazwą Polskiego Monopolu Tytoniowego. Monopol ten daje państwu bardzo poważne dochody wynoszące wiele procent ogólnych dochodów państwowych. Paląc szmugiel, obniża się te dochody i tem samem w zbrodniczy sposób działa się przeciw państwu, co jest szczególnie dotkliwe w dzisiejszych kryzysowych czasach.

Nie można przypuszczać, by robił to świadomy swej odpowiedzialności obywatel, a tem bardziej nie chce się wierzyć, by mógł to robić urzędnik sądowy, a więc człowiek, który z natury rzeczy musi być więcej, niż kto inny czuły na krzywdy, wyrządzane ustawie lub państwu. Gdyby jednak to robił, niema dla niego dość surowych kar.

Długi

Jako ziemię ostre pługi,
tak nami długi
zorywają.
Wyrywają
ze mnie skiby z korzonkami...
Z „oraczami"
się użeram,
wszelkich długów się wypieram.
Lecz wierzyciel jeden, drugi,
biorąc w łapy ostre pługi,
wekselkami powiewają
pole długów zorywają.
Krzyczą: hurra na Soplicę!
Daj za długi kamienicę,
folwark, lasek, bydło, meble...
Wszystkie szczeble
przejdziem prawa,
a wszak z nami trudna sprawa!
— Takie to już mamy czasy,
że za długi idą: lasy
i folwarki i graciki
i bydełko i koniki...
— Za tem wszystkiem honor idzie
zaszargany w naszej bidzie!...

Servus.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Nie przebrzmiały do dziś echa głośnych przed laty wypadków, splotu tragicznych wydarzeń, na których wspomnienie przenika nas dreszcz zgrozy. Były wymownym, wstrząsającym swą zgrozą dowodem, jak mści się grzech i jak zło nigdy nie przemija bez kary. Nie bądźmy wszakże gołosłowni, przytoczmy autentyczne, prawdziwe fakty — będą one dobitniejsze, niż wszystko...

Zakiełkowało zło, mające potem mścić się długie, długie lata w posiadłości ziemskiej Bolestów, położonej niedaleko lewego brzegu Wisły o kilkadziesiąt kilometrów niżej Warszawy. Był to nieźle zagospodarowany majątek, którego właścicielem był Andrzej Wilewski, człowiek rzutki i przedsiębiorczy. Starą gorzelnię przebudował na zakłady przemysłowe, co dawało pracę licznej gromadzie włościan okolicznych.

Wilewski był wdowcem. Mieszkał w dworze bolestowskim z dziesięcioletnią córeczką, Helenką. Gospodarstwem zajmowała się stara ciotka Zofja, której od roku pomagała 19-letnia Janina Jelińska, przyjęta specjalnie dla Helenki jako nauczycielka i guwernantka. Była to bardzo piękna blondynka o chabrowych oczach, szczerych i jasnych. Może miała nieco zbyt szerokie usta, ale obramowane tak subtelnym rysunkiem warg i tak ponętnie rozchylające się w uśmiechu, że dodawały jej jeszcze więcej uroku.

Sierota od najwcześniejszego dzieciństwa, wychowywała się u dalekich krewnych — państwa Danków, niezamożnej rodziny rzemieślniczej, zamieszkałej na przedmieściu Lublina. Jasia pomagała pani Dankowej przy gospodarstwie, ale po skończeniu szkoły powszechnej wstąpiła jeszcze na wieczorowe kursy przy seminarjum nauczycielskiem, aby móc poświęcić się pracy pedagogicznej. Kierownik seminarjum, znajomy Wilewskiego, polecił mu ją, jako swoją najzdolniejszą uczenicę. Jasia skorzystała chętnie z okazji, bo bardzo kochała wieś, rada była więc z otrzymania tego stanowiska. Na wsi było jej tak dobrze, cicho, spokojnie...

Ale... tylko do czasu...

Wkrótce już poczuła na sobie powłóczyste spojrzenie Wilewskiego.

Był to mężczyzna 35-letni, człowiek gwałtowny i namiętny. Jak w pracy tak i we wszystkiem był wielkim ryzykantem. Zawsze szedł przebojem. Nie zważał na przeszkody. Dla niego cel zawsze uświęcał środki. Miał w sobie bardzo dużo męskości. Ogorzały brunet o szerokich barach tchnął siłą i żarem. Mężczyzna zdrowy i normalny — nie mógł długo panować nad sobą, widząc stale wpobliżu siebie młode dziewczę w pełni zakwitających kras kobiecych.

Jasię palił namiętny wzrok Andrzeja, odbierał spokój, burzył krew, mącił sen, budził przeróżne przewidzenia... Ileż to razy w nocy niespokojnie rzucała się na swem łóżku dziewiczem, gdy zaś drzemała — owiewała ją nagle nieznana błogość... Jakieś ramiona w sennych marach tuliły ją do siebie... jakieś usta szukały jej ust... a potem nagle budziła się w gwałtownym, boleśnie - rozkosznym dreszczu...

Nieznana siła wypędzała ją z panieńskiego pokoiku w upojne noce majowe, w parne wieczory czerwcowe, a śpiew słowika wyciskał łzy... tęsknoty za czemś nieuchwytnem... A zewsząd jakby patrzyły na nią czarne oczy Andrzeja...

Andrzej podpatrzył jej błąkania późnym wieczorem, jej tęskne szukania czegoś... czy kogoś?

Aż pewnego wieczora, gdy stojąc obok stogu siana, wpatrywała się w szafirowe niebo, usiane miljardami gwiazd, zakradł się nagle i wynurzył z za stogu... Poznała go, zerwała się na równe nogi... Zanim się wszakże spostrzegła, już oplótł jej kibić wieńcem silnych ramion, a po chwili wpił się w korale jej ust.

Zbyt oszałamiające, zbyt odurzające było to wszystko, aby Jasia mogła rozumować, czy stawiać opór, zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje... On zaś, nie spotykając oporu, tem śmielej postępował...

Gdy Jasia się ocknęła, ujrzała na niebie ten sam księżyc, te same gwiazdy...

Nic się nie zmieniło?... Na świecie — nic!... Tyle tylko się stało, że w tę parną, tchnącą odurzającym żarem księżycową noc jeszcze jedno dziewczę poznało czar uścisku miłosnego ,stając się... kobietą...

Gdyby kto ją zapytał, jak się to stało, nie umiałaby odpowiedzieć. Jasia nawet nie zdążyła sobie uprzytomnić, co z tego może wyniknąć i czy choćby kocha Andrzeja.

Tyle sobie tylko przypominała, że gdy ocknęła z tego szału, usłyszała nad sobą namiętny szept Andrzeja:

— Jasieńko... Marzenie ty moje najcudniejsze, moje najsłodsze... Kocham cię... Kocham... Kocham... Będziesz moją na zawsze!... na wieki... moją żoną... umiłowaną...

Słowa te podziałały na Jasię, jak rajski balsam...

I jeżeli do tej chwili nie zdawała sobie sprawy ze słowa: „kocham", teraz nagle je zrozumiała...

Od owej chwili — co wieczór, co noc... nastąpiło nieprzerwane pasmo upojeń miłosnych, porywów namiętności, w których rozbudzone zmysły Jasi walczyły o lepsze z płomieniem męskiego żaru Andrzeja. Zdając sobie teraz już sprawę, że ceną tych upojeń jest jej przyszłość, Jasia rzucała się w ich wir, jak w przepaść, z zamkniętemi oczyma.

Przy ludziach byli dla siebie zimni i obojętni, ale gdy tylko zapadła noc...

Kiedyś, gdy o świcie Andrzej opuszczał jej pokoik — ich gniazdko miłosne — Jasia dała mu pierścionek o dziwnym kształcie, nietyle wartościowy, ile misternej roboty. Przedstawiał dwa splecione węże.

— Dwa takie pierścienie — powiedziała — podarował podobno ojcu mojemu jakiś złotnik zamorski, któremu ojciec uratował życie. Daruję ci jeden, pozostawiam sobie drugi, bliźniaczo podobny. Spójrz na te węże, jak się gryzą, duszą i mordują. Tak się spletli w zabójczym uścisku, że nic ich nie rozłączy, chyba śmierć. Rozumiesz Andrzejku?

— Rozumiem, Jasieńko. Pierścień przyjmuję na znak, że nic nas nie rozłączy...

Coprawda, był jeszcze ktoś, spoglądający na Jasię tęsknem i czujnem okiem. Ktoś mniej śmiały cichszy, ale może tkliwszy. Ktoś, co sobie powiedział:

— Ta albo żadna!

Takie to marzenia snuł majster zakładów fabrycznych Wilewskiego — Djonizy Gorczak. Był to samouk o zdumiewających zdolnościach wynalazczych. Mawiano o nim:

— Gdybyś miał z dziesięć tysięcy złotych, zrobiłbyś z nich w ciągu dziesięciu lat dziesięć miljonów.

Był zewnętrznie przeciwieństwem Andrzeja. Trzydziestoletni blondyn, cichy spokojny, poczciwy, marzycielski, lecz o niespokojnej głowie, w której stale roiło się tysiące pomysłów. Doniedawna nic poza fabryką dla niego nie istniało. Dopiero, gdy ujrzał w Bolestowie — dokąd go Andrzej często wzywał na narady — guwernantkę Jasię, zapałał ku niej pierwszem silnem i serdecznem uczuciem.

Już nieraz wyznałby jej to, ale za każdym razem onieśmielały go własne ręce, z któremi nie wiedział, co robić, jak je ukryć... Były spracowane, poplamione rozmaitemi płynami fabrycznemi nie do zmycia, ubranie też pełne plam. Póki się decydował, szukał dróg do serca Jasi inny zdobył je szturmem, dziarską kawaleryjską szarżą, wziął, nie pytając, czy się zgadza.

Gdy zaś wreszcie Gorczak się zdecydował, nie wiedział, że to już za późno.

Spotkał ją pewnej niedzieli, gdy przechadzała się nad Wisłą. Drżąc z nieśmiałości i zaschniętem ze wzruszenia gardłem, szepnął:

— Proszę pani, chciałbym... chciałbym prosić, aby pani zechciała mi pozwolić na... powiedzenie paru słów...

— Słucham pana, panie Dyziu (tak go nazywał Andrzej) — odparła zdziwiona.

Ale Gorczak nie miał już więcej odwagi. Wymachiwał tylko rękami i nie mógł wydobyć z siebie słowa. Jasia usiłowała dodać mu odwagi:

— Śmiało, panie Dyziu, słucham pana. Czego pan sobie życzy?

— Czego ja sobie życzę? — powtórzył i nagle machnąwszy ręką, niby myśląc sobie „raz kozie śmierć" — wypalił jednym tchem — ...żeby pani została moją żoną...

I aż otarł pot z czoła, tyle wysiłku go to kosztowało. Aby zaś uniemożliwić Jasi odpowiedź, a raczej odmowę, której się spodziewał z rozpaczą, jął mówić jak najprędzej:

— Niech pani nic nie mówi, panno Jasiu! Ani słowa! Proszę mnie wysłuchać! Kocham panią, tak, że aż mi dech zapiera w piersiach. Wiem, że jestem zeledwie zwykły robociarz, ale ja będę jeszcze bogaty, bardzo bogaty...

Upojony własnemi marzeniami, mówił dalej:

— Pani doda mi bodźca do pracy. Czuję w sobie olbrzymie możliwości. Jeżeli pani mnie nie kocha, mniejsza o to. Mam czas, poczekam. Potęga mojej miłości będzie musiała wkońcu wywołać oddźwięk w sercu pani.

Tysiące myśli zawirowało w głowie Jasi. Kto wie, możeby to był właśnie wymarzony mąż dla niej. Nie chciała go rozczarowywać, ale przecież i łudzić go nie wolno było. Wzięła jego szorstkie ręce w swe jedwabiste dłonie i rzekła:

— Ja też myślę, panie Dyziu, że bylibyśmy ze sobą bardzo szczęśliwi, ale... muszę, niestety, panu odmówić...

— Dlaczego? — zapytał głucho.

— Muszę...

Nie chciał przenikać jej tajemnic. Nie pytał więcej. Ale, jak tonący chwyta się każdej gałązki, zapytał nieśmiało:

— A może... kiedyś... później?

Wzruszona do głębi, potrząsnęła jednak głową, mówiąc ze smutkiem:

— Nie, panie Dyziu, niech pan na to nie liczy... Proszę sobie mnie lepiej odrazu wybić z głowy.

Gorczak zgiął się, zgarbił, jakby pod miażdżącym ciężarem. W oczach ukazały mu się łzy. Westchnął głęboko i szepnął cichutko:

— Proszę mi wybaczyć... Ja z mojemi marzeniami rzeczywiście mam bzika...

Jakim cudem Wilewski dowiedział się o miłości Gorczaka, niewiadomo. W każdym razie właśnie dlatego nagle i bez powodu wymówił mu pracę.

Gorczak nie przejął się tem zbytnio. Miał oszczędności na przyszłe wynalazki. Kupił sobie za nie niedaleko chatkę — aby nie oddalać się zbytnio od Jasi — i cały pogrążył się w rysunki, obliczenia, dniami i nocami pracując nad swym wynalazkiem.

Pewnego wieczora wszyscy w Bolestowie jak zwykle powiedzieli sobie „Dobranoc", udając się na spoczynek. Po chwili światła pogasły, cały dwór zdawał się być pogrążony we śnie... W mroku nocnym otworzyły się pewne drzwi i czarny cień, podążył do pokoju Jasi...

Nic jeszcze nie zdradzało krwawego dramatu, który zrodził się w upojnej radości i szale pocałunków...

Tego wieczora Jasia była dziwnie niespokojna. Wilewski zauważył to już podczas kolacji. Jasia nic nie tknęła. Miała oczy dziwnie podkrążone. Jakiś lęk malował się w jej oczach.

Dalszy ciąg jutro.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

STRESZCZENIE

W miejscowości Miłków rozegrał się niezwykły dramat. Skazano tam na więzienie piękną i młodą kobietę, inżynierową Łazarską za zabójstwo dziecka, które urodziła w czasie paroletniej nieobecności męża. Inżynierowa uległa bowiem zatruciu wyziewami pobliskiej huty wapiennej i w stanie oszołomienia zdobył ją pewien hulaka. Dziecko umarło naskutek wyziewów tejże huty, nie umiał jednak tego stwierdzić przed sądem lekarz, dr. Marski. Kiedy spostrzegł swój błąd, nie chciał go naprawić, bojąc się kompromitacji. Syn Marskiego zakochał się w jednej z dwóch córek-bliźniaczek „Napiętnowanej" (Łazarską bowiem napiętnowano mianem „Pijaczki") i dowiedziawszy się o wszystkiem, zażądał od ojca publicznego sprostowania pomyłki i wyznania swego błędu. Marski nie chciał się zgodzić, mimo, że potworny błąd dręczył go, mącąc mu rozum. Zniecierpliwiony uporem ojca, Ryś opuścił jego dom.

— Dowidzenia, ojcze... — powtórzył Ryś niecierpliwie.

I tegoż wieczora odjechał zpowrotem do Warszawy.

Zarazem prosił kolegów, aby zechcieli doglądać ojca i w razie jakiegokolwiek poważniejszego stanu natychmiast wezwali go telegraficznie.

A że pogorszenie nastąpi — nie wątpił.

Sam sobie przyznawał, że jego odjazd to cios dla ojca okrutny. A jednak, zostając, dałby pośrednio do zrozumienia, że pogodził się z losem i już zrzekł się swych żądań, zapominając o przeszłości, i stając się w ten sposób poniekąd wspólnikiem zbrodni, skoro ją wespół z ojcem ukrywał.

Ryś zaś był niewzruszony.

Gdy wszakże był już w pociągu, siedząc samotnie w przedziale kolejowym, dał upust wszystkim udrękom, które były dla jego serca straszliwą katuszą.

Płakał długo, lejąc gorzkie łzy.

Co przewidział, ziściło się aż nazbyt szybko.

Marski zapadł znowu ciężko na zdrowiu. Zaczęły się na nowo rozmaite dziwactwa, stawały się z dnia na dzień coraz częstsze. Znów błąkania po okolicach, włóczenia się po wsiach, niezrozumiałe i bezsensowne słowa, omdlenia...

Zrozpaczony stary służący Marskiego wreszcie zadepeszował do Rysia:

„Przyjazd natychmiastowy konieczny".

Ryś niezwłocznie pobiegł na dworzec i przybył najbliższym pociągiem.

O wpół do jedenastej wieczorem wchodził do ojca i znalazł starego sługę Antoniego we łzach. Strapiony starowina jęczał:

— Moja wina, paniczu, wszystko moja wina...

— Cóż się stało?

— Pan doktór...

— Co? Mówcież prędzej, Antoni! Co się stało?

— Poszedł znów, poszedł...

— Jakim sposobem?

— Tak go starannie pilnowałem od czasu, gdy znów zaczął uciekać, a jednak udało mu się zmylić moją czujność. Już prawie, że nie odchodziłem od niego. Spałem w przyległym pokoju. Zabraniał mi tego, ale nie słuchałem go. Siadałem na fotelu, albo nawet kładłem się wprost na dywanie i pilnowałem... Tak mnie czasem znajdował, gdy wchodził nagle w nocy do pokoju...

— Dobrze, już dobrze, Antoni, ale mówcie prędzej, co się stało?

— Z rana musiałem na chwilę wyjść. Zajrzałem przedtem do pana doktora. Spał smacznie. Tak spokojnie, jak już dawno się nie zdarzało. I mocno. Więc pomyślałem sobie, że mogę chyba na chwilkę wyskoczyć. Na wszelki wypadek powiedziałem kucharce, żeby na pana doktora co chwila rzucała okiem...

— I cóż się stało, gdy wróciliście?

— Już nie było nikogo.

— Jakto? A kucharka nie pilnowała?

— Owszem, pilnowała, ale nic nawet nie dostrzegła.

— Ile czasu was nie było?

— Małe pół godzinki. Przez ten czas pan doktór musiał się obudzić, ubrać i pocichutku wyjść.

— Nie widziano go gdzie na ulicach? Dowiadywaliście się?

— Ach, ze sto osób się pytałem...

— I co?

— Niektórzy widzieli, jak szedł w kierunku rzeczki.

— To nic dziwnego, bo zazwyczaj tam chadzał na spacer.

— Podobno był zupełnie spokojny, nie mówił sam do siebie, jak ostatnio i nie wymachiwał rękami. Wyglądał zupełnie, jak najzdrowszy człowiek.

— A nad rzeczką widział go kto?

— Też parę osób go widziało. Pobiegłem tam, ale go nie znalazłem. Niektórzy mówili, że wracał w kierunku domu. Więc i ja za nim. Ale znów — nic...

— Nie dowiadywaliście się na stacji?

— Owszem, już po depeszowaniu do panicza.

— I co?

— Najpierw mi mówili, że go nie widzieli. Ale coś mnie kusiło, aby iść jeszcze raz po dwóch trzech godzinach. Powiedziano mi, że go widziano. Kupił bilet i pojechał.

— Dokąd?

— Do Afraniec.

Ryś drgnął...

Afrańce — to stacja kolejowa, **najbliższa do Miłkowa...**

Ryś już nie miał żadnych wątpliwości, że ojciec tam właśnie się udał.

Zapytał jeszcze tylko:

— Ludzie mówili, że ojciec wyglądał spokojnie?

— Właśnie i dziwili się. Dlatego też niczego nie podejrzewali. Kłaniał się, uśmiechał się uprzejmie. To nawet mnie trochę uspakajało...

Ale Ryś, przeciwnie, był tem bardziej przerażony. Dręczyły go pytania:

— Poco tam pojechał? Co się za tem wszystkiem kryje?

Spojrzał na zegarek.

Była jedenasta.

Noc była jasna, gwiazdy świeciły. Było, coprawda, trochę chłodno, ale Ryś powiedział sobie:

— Pojadę.

Rzekł to na głos, służący usłyszał więc i zapytał:

— Dokąd to panicz chce jechać o tej porze?

— Na poszukiwanie ojca.

— Niema już pociągu o tej porze.

— To nic. Macie tu jeszcze przecież mój stary rower. Pojadę nim.

— Mój rower też jest. Możebym pojechał z paniczem.

— Nie. Nie trzeba.

Ryś wolał być sam.

Przewidywał bowiem, że ojciec pojechał tam, aby raz jeszcze o czemś się przekonać, może o wyziewach (choć już huty nie było), wolał więc, aby to się stało bez świadków.

Dalszy ciąg nastąpi.

Złamane życie

Nowela „Ostatnich Wiadomości"

— No, pani Lili, my już wracamy do domu.

— Już? — wyrwało mi się mimowoli.

— O, że my wracamy, to nic nie znaczy, Pani może zostać. Pan inżynier panią odprowadzi

— Ależ ja nie mam nic przeciwko temu, żeby wracać. Dosyć się nabawiłam — pośpieszyłam dorzucić.

Ale państwo dyrektorowie już byli daleko.

Czułam się bardzo nieswojo. Zabawa nie miała dla mnie uroku, myślałam wciąż o swym kochanym mężu, o mojem przyrzeczeniu.

Mój towarzysz to zauważył i zaproponował mi powrót do domu. Przez cały czas jazdy nie zamieniliśmy słowa. Coby Stach na to powiedział, gdyby mnie teraz zobaczył?

Kiedyśmy przyjechali, mój kawaler wyskoczył pierwszy i przytrzymał drzwiczki. Ledwo wysiadłam, schwycił mnie w ramiona i namiętnie całując szeptał:

— Lili, kocham cię. Czy tego nie widzisz?.. Bez ciebie życie mi niemiłe!..

Próbowałam się uwolnić, napróżno. Osłabiona nie miałam już sił się bronić. Wziął to widać za swój tryumf, bo zawołał:

— Poco się bronić, kiedy mnie kochasz. Przyznaj się, Lili, powiedz, kochasz mnie?.

W ostatniej rozpaczy szarpnęłam się i wydostałam z jego ramion. Jak szalona pobiegłam do domu. Wtem ktoś ze środka zapalił światło, otworzyły się drzwi, na progu stanął mój mąż. Chwilę stałam bez tchu, niezdolna uczynić najmniejszego poruszenia. Ztyłu zawarczał motor, usłyszałam, jak auto Całkowskiego ruszyło z miejsca pędem pojechało, po chwili już ledwo zdala słychać je było. Tchórz!

Wreszcie doszedł mnie, jak przez mgłę, zmieniony głos Stacha:

— Wystarczy! Nie trzeba komentarzy. Całkiem zwyczajnie zakpiłaś sobie ze mnie.

— Nie! Boże święty, to straszna omyłka! Wysłuchaj mnie.

Był blady, jak ściana. Przerwał mi:

— Dosyć kłamstw! Cieszyłaś się, żem wyjechał, skorzystałaś z tego, żeby pobiec na schadzkę. A ja, głupi, żeby ci miłą niespodziankę sprawić, śpieszyłem się do domu. Myślałem, że przyjadę na czas, żeby z tobą zdążyć na bal... Zastałem puste mieszkanie. Czekam na powrót żony, wreszcie zjawia się i niesyta grzechu, jeszcze mi tu daje widowisko swej podłości. Hahaha! Jakie to śmieszne, jakie to głupie!

— Na miłość boską, najdroższy...

— Oszczędź mi tej komedji!

Uciekł do domu.

Nogi się pode mną chwiały. Weszłam do salonu i upadłam na kanapę. Co robić, jak go przekonać? Moja pokojówka ubierała mnie na bal, widziała, że poszłam z Gawronkowskimi. Ona zaświadczy... Ale to nie tłumaczy tej sceny pocałunków... Wpadłam na inną myśl. Jutro pójdę do sprawcy mojego nieszczęścia i skłonię go, by wszystko sam Stachowi opowiedział. Już będzie musiał się zgodzić, jeżeli chce choć szczyptę honoru zachować. Ach, doczekać tylko rana!

Stach wszedł do salonu.

— Słuchaj mnie, Lili — rzekł spokojnym, lecz stanowczym tonem. — Mówiłem ci, prawda, że gdybym cię stracił, życie nie ma dla mnie wartości. Nie mogę znieść twojej straty.

Nic nie pojmując, spojrzałam na niego. Dopiero wtedy dostrzegłam w jego ręku...

Krzyknęłam w śmiertelnej trwodze i wyciągnęłam przed siebie ręce. W tej samej chwili usłyszałam wystrzał i poczułam silny cios w głowę. Meble, Stach, lampa, wszystko zakołowało mi w oczach, upadłam. Jak przez sen ujrzałam przy sobie drogą głowę mego jedynego.

— Wybacz mi, Lili — mówił, — tak mnie serce boli... W tem życiu nie mogliśmy być razem, może się połączymy na tamtym świecie. Żegnaj, moja Lili...

Usłyszałam jeszcze jeden huk. Przywaliło mnie ciało Stacha. Straciłam przytomność.

Boże, dlaczego wtedy nie umarłam?

Obudziłem się dopiero po operacji, w klinice. Z pierwszych słów doktora wywnioskowałam, że Stach nie żyje. Znowu zemdlałam. Przez miesiąc byłam **między życiem** i śmiercią, a kiedy **wreszcie mogłam wyjść po raz pierwszy, Stach już oddawna leżał w grobie.**

Nikt nie wiedział, na jakiem tle rozegrała się nasza tragedja. Całkowski milczał, mnie nikt nie śmiał pytać, a Stach...

Raz jeszcze spotkałam tego, który wszystkiego był przyczyną. Podszedł do mnie ze smutną minką i spróbował coś powiedzieć o żałobie, o konieczności szukania pocieszeń, o tych, którzy pozostali...

Spojrzałam mu w oczy. Urwał, wybełkotał: „przepraszam" i znikł.

+

Od tego czasu minęło pięć lat. Sprzedałam willę, meble, obrazy i wróciłam do Bydgoszczy. Ojciec mój w międzyczasie owdowiał, więc prowadzę mu gospodarstwo.

Czas wszystko leczy. Rana się zabliźniła, ale złamanego życia już nie mam siły rozpocząć na nowo.

Czekam na tę chwilę, gdy na tamtym świecie połączymy się na nowo. Teraz Stach wie, że nie zgrzeszyłam. Wybaczył mi chyba moją lekkomyślność.

To jedyna moja nadzieja, jedyne światło w pomroce mego smutku.

PEŁNA TABELA

V-ej Klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

25.000 na nr.: 29452.
15.000 na nr.: 147317.
10.000 na nr.: 46005.
5.000 na nr.: 45686.
3.000 na n-ry: 11058 18766 22808 39504 104726 133411 145087.
2.000 na n-ry: 4713 21288 22454 49776 70405 99394 105801 109124 153761 158809.
1.000 na n-ry: 5209 5633 8638 10674 11923 11282 12484 19936 21890 25057 25287 31325 43037 44879 50823 53445 56574 56837 57252 76423 83829 86369 93385 94149 100675 101129 102856 106678 110317 110927 115501 116731 119232 123032 126013 126784 127086 137726 140885 143782 145540 146572 147700 149188 150406 151645.

Stawki

Stawki do przerwy

142 273 381 423 34 1198 281 450 737 834 2232 685 3300 85 87 472 705 24 51 94 879 4198 603 729 45 73 827 5308 42 592 721 83 821 6083 332 79 722 79 908 7055 129 791 97 980 8165 85 238 353 515 90 724 814 904 11 16 9111 66 218 509 34 98 677 900 23

10126 230 315 445 603 90 740 11333 96 834 12007 45 46 132 349 691 13017 26 125 205 321 13315 59 926 97 14088 283 546 69 771 866 15125 238 64 71 412 76 561 672 724 808 935 16343 448 535 90 607 707 25 85 941 53 94 17164 658 59 907 45 18183 92 410 596 802 22 972 19039 81 231 445 96

20027 61 422 55 546 634 729 21056 22277 387 22601 32 848 23008 173 242 80 308 65 406 91 23556 97 766 978 24002 266 460 577 631 870 79 24926 25014 18 24 117 25 279 378 449 621 756 25774 861 71 26217 21 501 56 621 952 27087 27109 24 85 518 615 745 65 28039 231 45 397 28572 755 812 974 75 29009 26 65 193 226 50 29329 99 466 605 06 835 902

30173 239 320 593 699 768 890 31103 64 340 64 31122 780 32022 40 92 119 301 547 640 702 32856 914 33144 94 234 311 84 497 686 705 68 33769 98 906 48 34275 305 418 824 916 35028 48 35658 798 838 36031 334 35 58 449 59 556 911 37138 49 234 333 452 740 86 38096 141 290 302 38336 64 629 64 78 724 69 872 907 39136 77 39302 57 525 703 32

40020 47 237 401 85 94 556 936 41293 [illegible] 41586 721 77 84 952 42061 139 255 77 394 448 42661 835 929 42 43093 147 348 99 871 44034 44352 65 99 523 613 14 45058 523 28 46002 46996 47101 13 47 289 300 36 407 721 23 894 47985 48094 96 316 554 723 905 49012 105 400 49512 53 666 75 803

50334 479 808 51004 16 74 117 92 261 88 51354 56 84 583 681 769 52117 336 55 467 685 52769 838 928 53048 81 125 204 386 99 853 968 54192 226 374 87 472 83 503 600 767 99 55095 55099 145 329 514 73 819 916 62 78 56137 314 56331 48 70 545 61 690 724 39 807 931 84 57081 82 320 710 866 984 58224 456 586 600 68 58880 938 59085 178 203 538 82 725

6007 175 291 49 871 61040 70 202 24 353 62 61671 953 62028 75 106 459 807 47 930 63255 63384 64126 390 423 518 771 65077 151 211 330 65411 521 872 974 66022 38 163 366 578 810 67049 191 571 896 934 68014 420 607 709 46 69 68806 956 69080 173 500 41 867 77 923

70086 91 190 207 327 56 409 506 790 983 71080 104 260 309 24 76 865 78 957 72453 838 92 73060 218 612 722 815 18 74007 130 302 429 44 74664 93 75004 96 130 60 70 489 751 946 54 76024 454 507 673 717 980 77030 231 374 415 59 77558 748 75 78061 171 207 325 931 98 79101 79203 38 78 507 45 56 747 76 853

80137 61 641 712 876 916 81092 137 285 99 81427 626 65 67 716 78 818 96 907 82056 67 82409 659 83024 67 201 14 52 349 688 709 49 83893 971 84049 146 61 362 87 494 586 612 796 85055 61 191 553 673 704 07 821 907 18 81 86015 99 181 220 78 421 810 912 14 48 87016 87311 508 633 867 921 88064 297 309 718 976 89169 222 98 317 40 435 56 591 657 842 969

90214 652 66 713 817 989 91016 140 248 306 75 91461 757 95 98 92180 233 316 31 461 623 57 93019 66 346 675 84 94221 360 71 454 601 33 68 94682 95135 238 396 610 96089 124 931 58 97150 200 06 309 95 432 40 540 681 792 960 98128 309 79 785 821 99102 18 97 293 685 806 92 99927

100253 303 64 537 695 994 101074 332 460 101622 704 43 808 102162 88 229 32 73 358 585 102613 103335 897 911 104247 95 307 599 686 105269 310 541 689 799 810 23 106025 204 30 48 106512 72 997 107220 325 99 420 68 593 819 909 108047 276 78 347 75 487 527 35 61 91 675 973 109007 90 294 475 516 609 54 86 90 723 894

110049 60 124 31 372 81 580 614 818 72 94 111266 70 350 567 623 46 913 95 112054 490 552 112718 79 819 20 955 72 113387 98 522 54 625 113776 114018 143 425 68 509 76 97 115057 119 115508 601 766 826 928 116020 52 117256 89 91 117606 17 43 810 118080 160 430 572 643 776 118946 80 119277 544 95 807 47 65

120253 313 447 526 630 859 928 121168 245 58 121401 49 548 67 90 607 785 806 08 13 972 122040 145 56 87 206 335 55 413 554 63 654 867 122903 15 97 123134 547 661 72 124293 313 36 124433 538 55 752 65 841 84 97 125109 19 250 125651 942 126086 206 52 353 436 602 780 897 127448 625 700 857 128308 94 420 60 69 523 128614 713 869 129023 617 33 85 900

130203 33 52 410 28 570 634 131256 314 405 131537 132450 558 760 976 133090 175 494 530 133697 866 134412 50 674 81 714 50 73 135106 135162 201 67 94 401 16 78 601 838 136040 397 136519 66 649 137230 479 591 646 865 138215 138807 906 139129 463 892

140104 203 17 80 141342 445 703 856 61 906 141936 48 142079 81 126 379 635 58 756 143193 143279 553 65 643 78 705 144063 99 290 455 572 144763 811 145015 147 380 574 601 37 346 97 145945 46 93 146036 41 82 108 599 633 848 86 147167 294 405 524 606 860 148064 315 21 433 90 148602 722 840 149001 86 183 87 294 327 60 149434 537 604 793 849

150068 127 584 745 151051 129 256 321 697 969 152068 683 782 99 869 153601 14 154062 303 13 154408 79 504 37 46 744 913 93 155052 91 230 155368 71 74 435 548 798 156192 97 251 608 156711 889 905 33 98 157028 236 356 578 709 157733 93 980 158130 938 69 159030 43 92 113 28 159478 542 769 905

Stawki po przerwie.

55 290 91 377 426 33 674 860 905 1000 117 19 1307 565 795 841 79 921 93 2018 144 419 76 95 2651 79 824 920 3001 175 234 470 539 694 738 52 3815 68 4036 286 433 654 900 5291 350 59 469 5761 871 6006 343 93 489 999 7107 44 221 31 7400 40 718 67 958 8068 113 215 324 427 523 37 8597 687 97 721 31 932 9083 312 79 743 881 97 9921

10041 219 417 66 530 43 76 623 53 899 917 11137 413 91 511 70 964 86 12149 219 99 303 12583 70 921 13055 98 460 581 623 721 87 14157 14342 89 596 606 32 47 831 15007 359 454 61 15523 728 16012 101 330 487 761 956 64 69 17082 196 204 74 359 540 642 82 18066 93 111 18223 50 492 770 19128 597 991

20004 148 372 875 989 21112 60 148 66 86 495 21888 22140 30 47 407 638 772 23139 203 87 368 23152 554 781 800 917 67 24039 48 179 562 25340 634 36 64 97 744 905 92 26062 325 45 498 26606 27457 536 631 797 919 28003 340 614 819 28998 29124 231 75 88 330 570 77 79 600 772 29850 65 910 40

30276 90 31010 122 92 96 208 97 633 769 71 846 32011 52 306 478 508 11 76 751 72 832 920 35 55 33145 213 17 360 558 61 651 34289 618 967 35040 278 485 509 725 45 805 57 36443 47 82 36526 41 76 600 98 885 37038 193 217 426 810 38285 413 511 604 95 752 39222 507 20 601 39788 989

40417 43 647 41109 98 244 415 634 42177 97 42201 502 53 92 904 43237 314 553 645 754 74 98 44030 82 181 281 357 459 678 967 92 45036 45107 21 22 44 531 46012 272 89 334 753 75 46817 32 75 47324 748 890 957 48486 502 938 49033 58 122 38 227 72 402 633 73 887

50008 36 156 218 424 502 64 88 637 986 51457 724 840 52344 58 466 99 662 710 68 99 53014 404 72 539 58 630 46 82 91 704 65 85 53941 54014 479 521 42 693 781 913 41 5627 56288 94 371 452 64 668 73 57099 105 217 59 57429 630 43 66 79 775 58 58064 290 593 751 58972 59012 39 331 669 894 947.

60092 111 13 88 240 340 452 67 600 04 727 97 60823 49 61041 74 199 259 84 324 47 547 94 952 62077 418 23 619 987 63099 111 46 88 90 332 99 63537 96 643 750 851 64310 82 486 92 527 695 64809 988 65583 739 995 66056 136 93 276 499, 66622 40 67127 70 247 497 666 945 66 68062 192 353 70 581 859 81 974 69034 344 545 69873.

70157 241 311 72 99 485 738 64 950 71024 37 71162 497 678 711 71 861 91 72108 16 63 522 72621 801 900 73051 211 582 89 696 834 910 74165 711 40 972. 75101 466 82 516 39 674 723 75750 70 855 76193 757 807 38 77018 116 304 37 77471 534 603 15 743 61 873 907 78045 747 819 78849 84 79390 417 37 82 905.

80156 412 504 13 40 692 721 808 21 81170 79 81642 78 743 917 82100 360 485 542 851 83034 83054 199 278 508 84128 456 524 790 85168 263 85257 505 77 668 891 919 98 86287 344 765 851 86980 87106 229 81 83 641 709 38 880 88246 374 88376 495 97 621 89039 115 57 251 395 661 716 89747 902 70.

90131 77 435 558 89 655 07 60 96 743 65 801 91231 67 312 613 33 57 780 91 895 92174 262 92327 492 530 671 866 74 93166 283 316 459 93748 94005 149 [illegible] 61 773 816 969 95021 89 95148 278 380 470 [illegible] 666 814 912 96326 451 530 96637 898 908 97059 471 652 742 76 970 98070 98181 90 208 336 423 545 662 726 85 97 99542 99557 600 53 97 8 947.

100057 256 327 642 94 907 101277 307 516 101764 75 953 91 102013 152 215 358 722 103096 103173 262 360 68 582 706 984 104271 659 771 104943 99 105046 306 404 33 629 31 82 711 88 105821 978 106262 387 99 407 44 107212 429 107582 805 83 917 108084 227 62 402 589 639 108761 800 109299 337 70 548 737 51 897

110151 235 425 89 646 902 90 94 111253 388 111606 31 921 39 112037 124 72 325 573 87 113071 382 418 78 591 860 72 923 50 114043 90 114405 55 967 115117 33 77 330 607 116142 532 116709 905 117056 347 443 569 649 118099 233 118563 806 44 119099 328 39 600 48 787

120092 142 75 622 704 61 874 93 121007 179 121255 652 765 122078 101 35 52 414 601 815 56 123096 119 763 394 97 423 61 607 83 773 939 60 124043 123 206 310 507 611 89 928 39 87 125100 125154 56 87 215 75 379 432 720 47 71 815 70 126188 304 48 94 98 662 66 985 95 127034 186 127440 531 685 713 903 51 128148 353 596 715 129126 30 351 82 494 532 30 744 61 857

130042 283 355 520 131081 97 191 454 67 503 131662 800 37 923 132473 579 669 704 22 72 132945 79 133395 412 514 89 644 852 925 134157 134159 214 355 89 747 854 92 135040 62 276 136377 537 773 136177 234 44 620 65 792 137180 137245 400 626 704 138164 241 95 327 52 54 72 138413 60 786 139301 619 728 94 897 963

140224 372 561 86 659 86 938 95 141099 270 141282 377 440 79 60 896 919 142155 266 561 142690 143166 355 601 27 32 811 911 144018 87 144163 97 393 4[illegible] 6[illegible] 993 23 145452 57 90 145564 627 800 146292 627 717 147068 196 277 147325 451 602 63 755 839 148196 438 532 630 148739 811 48 149097 313 82 411 573 633 50 149804 956

150013 327 406 74 552 57 75 621 45 947 151134 204 535 152088 133 462 680 735 63 72 152821 74 153293 661 795 866 969 154052 296 154535 647 52 155079 110 639 703 974 156304 156419 770 94 807 926 157086 121 294 588 757 73 158302 89 432 570 712 961 74 159218 410 34 35 159598 640 851

Sprawy szkolne a rodzice

Atrykulik poświęcony specjalnie rodzicom, których dzieci chodzą do szkół. Dzieci w szkole wysluchują różnych napomnień i rozporządzeń ze strony nauczyciela i władz szkolnych.

To samo stosuje się do oceniania sposobu nauczania. Rodzice nie powinni krytykować i wyrażać się, że ten ów nauczyciel uczy dobrze, czy źle.

Jakże wobec takiej krytyki — możemy wymagać, żeby dzieci uczyły się dobrze?

A przecież o to przedewszystkiem chodzi.



Oczywiście, że wszystkie te kwestje powtarzają w domu.

Teraz chodzi o to, jak na tego rodzaju sprawy reagują rodzice.

Przeważnie, chodzi o wszelkiego rodzaju opłaty szkolne, lub kupno książek, atlasów, czy innych niezbędnych materjałów szkolnych.

Ze względu na ciężkie warunki finansowe, rodzice przeważnie bywają niezadowoleni z tego typu — rozporządzeń.

Ale jak należy załatwić sprawy tego rodzaju?..

Otóż nigdy nie należy krytykować rozporządzeń władzy szkolnej w obecności dzieci.

O tych kwestjach mogą rodzice rozmawiać jedynie między sobą.

Nie wolno bowiem osłabiać powagi szkoły w oczach dziecka.

Nie należy również stwierdzać w obecności dziecka, że nauczyciel lub nauczycielka są — niesprawiedliwi, lub, że się uprzedzili do waszej pociechy.

Jakkolwiek by było, należy tę sprawę poruszyć w rozmowie z wykładającym. — Dzieci pod żadnym pozorem nie powinny brać udziału w tego rodzaju rozmowie.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

NIEDZIELA, 25 WRZEŚNIA

10.05 Transm. Naboż. z Poznania. 11.35 Odczyt misyjny. 11.58 Sygnał czasu. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz., 14.00 „O wściekliźnie". 14.15 Muzyka kapeli łowickiej. 14.30 Kom. rolniczo-meteor. 14.35 Odczyt roln. 14.55 Dalszy ciąg muzyki łowickiej. 15.05 Jak zabezpieczyć sobie paszę soczystą na cały rok. 15.25 Muzyka (dalszy ciąg). 15.40 Radjotygodnik dla młodzieży. 15.35 Felieton dla dzieci starszych. 16.05 Auycja żołniersko-strzelecka. 16.45 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.00 Płyty. 18.00 Fotograf amator po wakacjach. 18.20 Muzyka lekka z Ciechocinka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom. T. Z. do H. K. w Polsce. 19.25 Odczyt. progr. na dzień następny. 19.30 Transmisja z Poznania Chóru Sykstyńskiego. 20.45 Koncert popularny P. R. 21.30 Kwadrans literacki. 21.45 Recital fortep. 22.45 Wiad. sportowe z prowincji i Warszawy. 23.00 Muzyka taneczna z Restauracji „Cristal".

W godzinach między 16-tą i 18-ą Polskie Radjo transmitować będzie z Pragi Czeskiej na wszystkie Rozgłośnie mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja z udziałem Olimpijczyków.

Dziś na torze wyścigowym ukażą się...

Gon. 1. 2100 zł. dla 3 l. i st. 1800 mtr. Jontek, Figiel.

Gon. 2. 1800 zł. dla 3 l. i st. 1600 mtr. Litka, Jontek, Shou Shou, Quick, Etna II, Irrtum, Jora, Jaga, Instar, Defilada.

Gon. 3. 1800 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Juana, Pajac II, Pech, Nadobna, Provill, Klinga, Cogo, Rivoli, Delivrance, Enigma, Awelia, Egzamin, Eneida.

Gon. 4. 7000 zł. dla 4 l. i st. 2100 mtr. Cdcp. Leszna, Burłaj (52), Maraton (56), Persona Grata (52), Hermes II (56), Jaszczur II (54), Fagas (57), Jaga (55), Ercole (57 i pół).

Gon. 5. 12000 zł. nagr. Widzowa dla 2 l. 1200 mtr. Mr. Pinch, Grand Seigneur, La Valetta, Barbarenland, Jawor III, Hate Toi, Jawor II.

Gon. 6. 7000 zł. Hdcp. Krakowskie dla 3 l. 1600 mtr. Szarża (51), Bibi Hanum (52), Curia (55), Etna II (53 i pół), Kazbek (54), Minerwa II (55), Morowy (57), Dalaj Lama (59), Florencja (52), Delfina (54), Malgasz (56 i pół), French (55).

Gon. 7. 1600 zł. dod. dla 3 l. i st. 1600 mtr. Haga, Dama Pik, Jonatan, Danaida, Kleo, Żabusia, Indigo, Delhi, Łan, Oszbag, Javeline, Fregata.

Gon. 8. 1600 zł. dla 4 l. i st. 2200 mtr. Ergot, Konsul, Fenomen, Gortyna, Bachmat, Grisette.

NASZE TYPY

1. **Jontek.**
2. **Litka, Jaga, Quick.**
3. **Pech, Rivoli, Delivrance.**
4. **Persona Grata, Maraton, Hermes.**
5. **La Valetta, Jawor III.**
6. **Dalaj Lama, Malgasz, Morowy.**
7. **Dama Pik, Kleo, Javeline.**
8. **Konsul, Gortyna.**

FAWORYCI PRZEGLĄDU WYŚCIGOWEGO

1. Jontek.
2. **Quick, Jaga, Defilada.**
3. **Rivoli, Provill, Awelja.**
4. **Hermes II, Fagas, Ercole.**
5. **Jawor III, Jawor II.**
6. **St. Wąsowskiego, Kazbek, Delfina.**
7. **Haga, Fregata, Indigo.**
8. **Konsul, Gortyna.**

KRONIKA KRAKOWA

Niedziola: Władysławy

Słońce: Dezerter z Petersburga.
Adria: Księżna Łowicka
Atlantic: Pnszcza
Apollo: Księżna Łowicka.
Promień: Hai-Pang
Słońce: Czyje dziecko
Sztuka: Gasnące płomienie
Uciecha: Atlantyda
Wanda: Błękitna Rapsodja
Świt: Tom Mix
Cyrk Staniewskich Starowiślna

Radjo

G. 10.05 Nabożeństwo, 11.35 Odczyt misyjny, 11.58 Hejnał z wieży Marjackiej, 12.10 Komunikat meteorologiczny, 12.15 Poranek symfoniczny, 14.00 Odczyt, 14.15 Kapela łowicka, 15.05 Pogadanka rolnicza, 16.45 Odczyt, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka lekka, 19.10 Rozmaitości, 19.05 Płyty gram., 20.00 Koncert, 21.50 Wiadomości sportowe, 22.00 Muzyka taneczna, 22.40 Wiadomości bieżące.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 22, Dietlowska 36, Rynek podgórski 9.

Dyżur dzienny:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4.

Ważne dla dozorców i służby domowej.

W niedzielę 9 października br. w lokalu Związku przy ul. Dunajewskiego 5, odbędzie się zjazd wszystkich oddziałów Związku dozorców domów, służby domowej i pokrewnych zawodów w Polsce z siedzibą w Krakowie.

Zjazd rozpocznie się punktualnie o godz. 9 30 rano, a w razie braku kompletu o pół godziny później, bez względu na ilość delegatów.

Ujęcie włamywacza z Woli Duchackiej.

Policja aresztowała Weisterka Augustyna, lat 39, zam. w Woli Duchackiej jako podejrzanego o włamanie do sklepu przy ul. Florjańskiej 15.

Wielki pożar przy ul. Krakowskiej.

Dnia 23 b. m. o godz. 12.12 wezwano straż pożarną do sklepu z ubraniami Abrahama Brunnera przy ul. Krakowskiej 12. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry z wyciora o nieszczelnych drzwiczkach. Szkoda powstała wynosi około 5.000 zł.

Znowu ofiara oszustwa.

Samuela Krügera, kupca, zam. przy ul. Krakowskiej 45, zaczepiło dnia 23 bm. o godz. 11.30 na ul. Wielopole dwóch osobników i zachwalając swój towar sprzedali mu za 50 złotych pierścionek rzekomo złoty, który w następstwie okazał się bezwartościowy.

Straszny wypadek w piekarni w Krakowie

Wczoraj wieczorem podczas wypieku pieczywa w piekarni wł. p. Malikowej przy ul. Mazowieckiej 134 nastąpiła z niewiadomej dotychczas przyczyny detonacja pieca, podczas której został ciężko ranny i poniósł szereg obrażeń na całym ciele Ignacy Kowalski, czeladnik piekarski, lat 50 zam. przy ul. Jabłonowskich 20. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Kowalskiego do szpitala św. Łazarza. Stan ciężki.

Aresztowanie dwóch oszustów w Kasie Chorych

Onegdaj w oddziale świadczeniowym lwowskiej Kasy chorych natrafiono na wielkie oszustwo, uprawiane tam systematycznie od pewnego czasu.

Mianowicie likwidator spostrzegł, że książeczka ewidencyjna jednego z petentów o zasiłek jest sfałszowana. Podrobione w niej były podpisy lekarzy i zasiłkowe świadectwa bezrobocia. Posiadaczem tej książeczki był przyzwoicie ubrany osobnik, który w towarzystwie drugiego jeszcze często był widywany w okienku kasy zasiłkowej. Likwidator polecił mu zgłosić się później, sam zaś porozumiał się z kasjerem i oddał podejrzaną książeczkę do zbadania. Okazało się, że jest rzeczywiście sfałszowana.

Zawezwano więc policję, w chwili gdy stał on przed okienkiem, wszedł wywiadowca policyjny i aresztował go. Okazało się, że jest to niejaki Piotr Dziubiński. Wydał on swego spólnika, Marjana Zająca, który został również aresztowany.

Sensacyjny list Zaremby do Gorgonowej

Do Zarządu więzienia we Lwowie wpłynęło wczoraj pismo inż. Zaremby, który oświadcza gotowość przejęcia pod swoją opiekę nowonarodzonego dziecka Gorgonowej, o ile mu ono zostanie bezzwłocznie oddane. Gorgonowa odmówiła. Bezpośrednio potem uległa atakowi, poczem popadła w silny stan gorączkowy.

Napad morderczy ze scyzorykiem w ręku

Zawodowy złodziej z Jarosławia Bronisław Hołubko napadł w nocy na przechodzącego ul. Lubelską w Jarosławiu Tadeusza Kubrakiewicza urzędnika tut. straży skarbowej i scyzorykiem ranił go w brzuch i w lewą skroń, zadając mu ciężkie i niebezpieczne rany i byłby go na miejscu wprost zamordował, gdyby nie rozpaczliwy krzyk przechodzącej właśnie kobiety, który go spłoszył poczem bandyta uciekł, ale w końcu wpadł w ręce posterunkowego. Powodem tego morderczego aktu ma być zemsta Hołubki za świadczenie w sądzie przez Kubłaklewicza przeciw Hołubce. Ofiarę napadu przewieziono do szpitala, gdzie zaraz opatrzono rany jego, stan którego jest jednak b. ciężki, gdyż mogą zajść komplikacje z powodu rany w brzuchu.

Ucieczka pana młodego od ołtarza

Bolesław Hajda, szewc, we Wilnie, miał wśród swej rozległej klienteli Emilję Zdanowską, która dawała mu często buty do reperacji.

Poprzez buty bez zelowek między p. Bolesławem i p. Emilją zadzierzgnęła się nić przyjaźni i miłość głęboka, tem bardziej, że p. Emilja miała uciułanych kilka tysiączków.

Ślub był wyznaczony na ubiegły wtorek. Poczyniono przygotowania i zaproszono gości.

Przed wymarszem do kościoła, p. Emilia wręczyła ostentacyjnie narzeczonemu 2.000 zł.

Na progu kościoła, p. Bolesław przeprosił narzeczoną na chwilę, wszedł do bramy i zginął.

Spłakana panna młoda czekała go do wieczora, a potem zaalarmowała policję.

Pana młodego znaleziono w knajpie.

— Nie pójdę do ołtarza! — mamrotał pijany — mam jeszcze czas do samobójstwa.

Wielka awantura w Domu Akademickim

Wczoraj w Żydowskim Domu Akademickim w sali Einsteina w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu Studentów z Polski studjujących zagranicą. Przybyło ogółem 70 delegatów reprezentujących 8 tysięcy studentów. Z tego 6 tysięcy studjuje we Francji i Czechosłowacji.

Na zjazd przybyli przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych i wewnętrzych. Po przywitaniu zjazdu przez poszczególnych delegatów, głos chciał zabrać przedstawiciel wzajemnej pomocy na Politechnice, co spotkało się ze sprzeciwem ze strony przezydjum zjazdu.

Na skutek tego doszło do wielkich awantur, tak że musiano zawezwać policję.

Pijany porucznik strzela na ulicy

Onegdaj w nocy zaalarmowani zostali mieszkańcy ulicy Rejtana we Lwowie kilkoma strzałami rewolwerowymi. Jak się okazało, strzały te oddał z browninga Leopold Wojtowicz, emerytowany porucznik W. P. Wojtowicz znajdował się poprzednio na libacji z kilku koryntjankami w szynku Aszkenazego przy ul. Jagiellońskiej, a kiedy całe towarzystwo znalazło się pod „dobrą datą" doszło między ulicznicami, a porucznikiem do awantury, w czasie której właśnie przy wejściu do ul. Rajtana padły strzały. Policja przytrzymała porucznika Wojtowicza i odstawiła go do dyspozycji wojskowej żandarmerji.

Kolejarz zastrzelił niebezpiecznego złodzieja

Robotnicy udający się rankiem do pracy, znaleźli w odległości kilkudziesięciu kroków od toru koło stacji w Radomsku zwłoki 20-letniego mężczyzny Marjana Ciupińskiego z Radomska.

Dochodzenie wykazało, że został on postrzelony ubiegłej nocy przez hamulcowego pociągu węglowego. Tuż przed stacją hamulcowy zauważył Ciupińskiego na jednym z wagonów, gdy zrzucał węgiel. Złodziej nie usłuchał wezwania hamulcowego, wobec czego ten strzelił.

Ciupiński trafiony cieżko kulą, zeskoczył z wagonu, pobiegł kilkadziesiąt metrów i upadł w miejscu, gdzie znaleziono go martwego.

Kamienicznik wyrzucił lokatorów z mieszkania

W kamienicy przy ul. Pijarów we Lwowie, mieszka Juljan Len. Od pewnego czasu właścicielka kamienicy Katarzyna Wilkarska starała się go wszelkiemi sposobami wyrzucić z mieszkania. Len oczywiście „nie dawał się". Nareszcie wczoraj nadszedł dzień stanowczej rozprawy. Na placu boju wystąpił kochanek Wikarskiej — Emil Tuczapski i powybijał dziurę w ścianach mieszkania Lena. Sprawa oparła się o policję, która poskromi zapewne rozjuszoną gospodynię i jej kochanka.

Tajemnicza śmierć kobiety w Krakowie

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Tadeusza Kościuszki 25, gdzie lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon posługaczki Józefy Prokopowej, lat 60. Lekarz pogotowia pozostawił zwłoki do dyspozycji policji celem zbadania tajemniczej śmierci.

Narzeczony zgwałcił swą narzeczoną.

35-letni Stanisław Wawer w Nowem Mieście w Warszawie zaprosił do swego kawalerskiego mieszkania swoją narzeczoną 18-letnią Annę K. Gdy zbliżyła się noc Wawer nie pozwolił dziewczynie wracać samej do domu i namówił ją by przenocowała u niego.

W nocy Wawer dopuścił się gwałtu na naiwnej dziewczynie. Zrozpaczona p. Anna zawiadomiła o tem policję.

Krwawe zajście w kawiarni.

Przy ul. Nowogrodzkiej 4, w kawiarni „Niespodzianka", należącej do Genowefy Zakrzewskiej, wynikła sprzeczka pomiędzy kelnerką Teofilą Jeleniówną a służącą Joanną Korczówną, która skończyła się zranieniem Korczówny nożem.

Policja sporządziła protokół.

Szkoła bez Boga.

Warszawskie „Towarzystwo robotnicze przyjaciół dzieci", będące pod wpływem Związku wolnomyślicieli, założyło szereg instytucyj wychowawczych, jak szkołę, przedszkole, świetlicę, w których, jak głosi odezwa tegoż Towarzystwa, wyeliminowane są całkowicie wykłady religijne.

Jest to pierwsza szkoła bez Boga na terenie stolicy państwa. Zbyteczną jest rzeczą przypominać, że w szkole tej niema miejsca dla dzieci katolickich.

Masowe aresztowania wśród akademików

Wczoraj władze administracyjne w Warszawie rozwiązały nielegalnie zwołany wiec przez akademicki tzw. antyopłatowy komitet, składający się wyłącznie z żywiołów komunistycznych. Po wkroczeniu do Domu Akademickiego, gdzie wiec się odbywał, policja zastała 200 osób, wśród których znajdowało się wielu znanych działaczy komunistycznych z poza terenu akademickiego.

Ucieczka obłąkanego urzędnika z Kulparkowa.

Wczoraj z zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie zbiegł 45-letni Jan Gordziński. Był on urzędnikiem. Po straceniu posady popadł w silny rozstrój nerwowy. Umieszczony w zakładzie kulparkowskim błagał listami rodzinę, by go stamtąd zabrała. Ponieważ tego nie uczyniono, Gordziński sam uciekł.

Dyrektor szpitala handlarzem żywym towarem.

W Stanisławowie na dworcu kolejowym aresztowała policja wczoraj dyrektora szpitala w Nowym Jorku dra Bernarda Frenkla pod zarzutem handlu żywym towarem.

Stwierdzono, że dr Frenkel werbował w Stanisławowie młode dziewczęta rzekomo na posady pielęgnarek w swoim szpitalu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2